Rok. I Nr. 2

Klub sportowy
„Cracovia"
miesięczny biuletyn sportowy

Adres redakcji i administracji Kraków ul. Wielopole 4. m 6.

Cena 20 gr.

Prenumerata roczna 2 zł.

Kraków, dnia 15. października 1936 r.

Niepokonana w bieżącym roku I. drużyna K.S. Cracovia



Siedzą od lewej: Pająk, Zieliński, Kossok, Malczyk, kier. Sekcji kpt. Wawrzecki, Korbas, Szeliga, Zembaczyński, Doniec.
Stoją od lewej: Krężal, Kopeć, Madryga, Pawłowski, Schmager, Grünberg, Chudzik, Żiżka, Góra.
Brak na zdjęciu kontuzjowanego Stępienia oraz Lasoty i Majerana.

Józef Kałuża

Dziś i przed 15 laty

Cracovia spada do A - klasy. Gdy przed rokiem wiadomość ta po ostatnim remisowym spotkaniu z mistrzowskim Ruchem w Hajdukach poszła na całą Polskę, stała się zaraz głównym tematem rozmów świata sportowego. Cracovia, klub o najpiękniejszej tradycji wzór gry stylowej z mianem szkoły krakowskiej. najpopularniejszy propagator piłkarstwa polskiego za granicą, został formalnie zdeklasowany aczkolwiek rzeczywistość mówiła co innego. Głosy obrony, płynące z całej Polski z najrozmaitszych środowisk stanęły wówczas zgodnie za klubem. Formalność, podtrzymywana widocznym wysiłkiem jednostek zwyciężyła.

Zbyt wielką miała Cracovia historię, ludzi idei klubowej oddanych, by nawet tak niezasłużony los mógł ją wytrącić z drogi, wytyczonej przez nieodżałowanej pamięci prezesa dr. Edwarda Cetnarowskiego. Wzmożony wysiłek i większa konsolidacja w pracy, były odpowiedzią na trudy czekające drużynę w r. 1936. A-klasowa Cracovia zgodnie z tradycją 30 lat kontynuuje w tym roku sezon międzynarodowy, zwycięstwem nad Rapidem nawiązując do czasów świetności.

Zasadniczy cel, jakim jest formalny powrót do czołowej klasy polskiej, realizowany jest konsekwentnie. Ofiarność drużyny, jej zapał i ambicja dają gwarancję tego. Nie złamały jej trudność serji wiosennej. nie zdołają przeszkodzić w dojściu do celu fatalne kontuzje graczy. Koleżeństwo, duch starego braterstwa klubowego są tym cementem, który z nawiązką wypełni luki spowodowane kontuzjami. Najcięższy rok w życiu Cracovi, będzie równocześnie najzaszczytniejszym dla tych, którzy w nim spełnili swój obowiązek.

Wysiłek zawodników w tym roku przypomina dzieje Cracovii z przed 15 lat w r. 1921. Był to rok pierwszego oficjalnego mistrzostwa Polski. Drużyna nasza z łatwością przebrnęła przez mistrzostwa Okręgu, wygrywając wszystkie spotkania przy stosunku 33:3 bramek. Makabi przegrała 6:2 i 5:0, Wisła 3:0 i 5:0, Jutrzenka 4:0 i 10:0.

W jesieni tego roku graliśmy z mistrzami innych Okręgów. Tracimy wtedy tylko 1 punkt w spotkaniu z Wartą w Poznaniu, gdzie graliśmy mocno osłabieni. Zresztą biliśmy wszystko tak w Krakowie jak i na obcych boiskach. I tak Polonia warszawska przegrywa 0:3 i 1:2, Pogoń 0:2, 2:5, ŁKS 0:4 i 1:7, Warta 1:6. Zdobywamy mistrzostwo bezapelacyjnie. Nie na tem koniec, bo również i nasza rezerwa zdobywa mistrzostwo Polski.

R. 1921 prócz pierwszego mistrzostwa Polski, przynosi bardzo wiele innych cennych zdarzeń. W ilości 39 spotkań ze stosunkiem 163:28 bramek są zwycięstwa nad sławnym wówczas Kispesti AC, Ujpesti TE, nierozegrana ze sławnym MTK (dzisiejsza Hungaria) 0:0 i porażka 0:1 z FTC w Budapeszcie. Te dwa spotkania nasze były zaczątkiem późniejszych spotkań międzypaństwowych Węgry-Polska.

A drużyna — rodzina w najlepszym znaczeniu. S. p. Popiel ideał wychowanka klubu, Fryc i Gintel z ich taktyką. Pomoc to Styczeń - Zulu, mistrz w graniu oczyma; łysy Tadziu Synowiec, uosobienie dobroci, oraz Cikowski Staszek, wówczas medyk z przezwiska. W linii ataku sterczał tylko Mielech, jeden z najzłośliwszych skrzydłowych, szybki w prowadzeniu piłki, koncertant bankietowy. Reszta grubo nie dorastała 1.60 m. Sperling, popularny Muniu, oraz Kogut, lewonogi strzelec i rekordzista w przestrzeliwaniu bramki, grali po lewej stronie środkowego napastnika, reprezentacyjnego mowcy i rozkazodawcy na boisku. Cierpieli z tego tytułu wszyscy a jednak godzili się z tem, czego żądałem. Ta dyktatura miała też dobre strony. Była jedna myśl - wspólne działanie. Zostawiłem na koniec jedenastego z drużyny, Kotapkę ś. p. Z postaci wszystko tylko nie piłkarz. Nie mały, ale maleńki, waga poniżej 50 kg, szczuplutki o szybkości, którą złośliwy karykaturzysta przedstawił w zestawieniu ze zwyciężającym w biegu.. wieprzem. Z tem wszystkim jeden z największych talentów piłkarskich, jakie Polska wydała. Swietny technik, wspaniały strzelec (44 bramki na 30 gier) był najlepszym taktykiem, jakiego spotkałem w swem 25 letniem życiu piłkarskiem. Niesłychana zdolność ustawiania się, wyczucie intencji partnera, ruchliwość nie pozwalająca przeciwnikowi na obstawienie go, a wreszcie dowcip w wyzyskiwaniu sytuacji podbramkowych, czyniły go fenomenem w porównaniu z jego zewnętrznym wyglądem. Dość przypomnieć, że w Budapeszcie wzbudzał senzację. By móc grać z chorym palcem u nogi sporządził sobie ochraniacz z blachy. Tragiczna śmierć zabrała talent w chwili gdy miał grać w reprezentacji Polski przeciw Węgrom.

To były czasy sztuki piłkarskiej i serca wkładanego w nią. To był początek naszej szkoły, z której czerpała potem cała Polska. Zmieniło się wiele przez te 15 lat, inni zastąpili nas. Pozostał jednak duch tej Cracovii, która była zawsze wzorem przywiązania do barw klubowych, największej ofiarności dla nich. I to jest epoka naszej mocy i trwałości.

Stefan Dziubanowski

Sport a szkoła

Jedną z największych bolączek jakie dotknęły świat sportowy polski, był wydany w roku 1933 zakaz należenia i wstępowania młodzieży szkolnej w szeregi klubów sportowych. To zgoła błędne i zgubne dla sportu zarządzenie spowodowało dzisiejszy stan rzeczy, iż od kilku lat na łamach prasy czyta się stale te same nazwiska sportowców, a przy nich coraz to gorsze wyniki. Fatalny ten stan doprowadzić może do tego, iż w najbliższej przyszłości poziom sportu polskiego spadnie do takiego minimum, że wiadomości o nim znikną zupełnie z łamów prasy codziennej.

Jest faktem niezaprzeczonym, że dzisiejsza młodzież—mam na myśli młodzież starszą wstępującą już do wyższych zakładów naukowych, gdzie nie obowiązuje jej zakaz należenia do klubów, - jest zniechęconą do sportu, a poza tym znajduje się w zbyt późnym wieku, aby miała teraz dopiero stawiać pierwsze kroki sportowe.

W myśl wskazań P. U. W.F. i P.W. najwyższej instancji sportowej w państwie — której hasłem jest fizyczne odrodzenie narodu, winno się już u najmłodszych obywateli wszczepiać to zamiłowanie do sportu, prowadzącego do wzmocnienia sił młodego pokolenia—a zatem i sił obronnych państwa.

I jakże tu pogodzić stanowiska władz szkolnych ze stanowiskiem instytucji, która kieruje i opiekuje się sportem w państwie? Najwyższy czas usunąć tą dwutorowość w dziedzinie sportu!

Przeprowadzane obecnie na terenie szkół **eksperymenty tworzenia tak zwanych klubów szkolnych**, jak dotychczas, nie wydały żadnych pozytywnych rezultatów, a szumna ich nazwa ogranicza się jedynie do dużej cyfry ich członków i od czasu do czasu przeprowadzanych międzyszkolnych zawodów, bez żadnych efektywnych wyników.

Odnosi się wrażenie, że odpowiedzialne czynniki, pomieszały dwa pojęcia: sportu i wychowania fizycznego. **Sport w stosunku do wychowania fizycznego jest tem** - jak się wyraził jeden z zasłużonych sportowców—**czem poezja w stosunku do kaligrafii lub pisania**. Mieszając błędnie te dwa pojęcia i nie potrafiąc znaleźć rozgraniczenia pomiędzy niemi—sprowadza się wychowania fiz. w dziedzinie eksperymentów.

Swiat sportowy nietylko nic niema przeciw temu, że szkoła dba o zdrowie młodzieży szkolnej, że ją dożywia, że stara się o ćwiczenia sportowe dla niej — lecz przeciwnie, właśnie dlatego żywi dla niej pełne uznanie. Lecz poza „nauką pisania" poza gimnastyką i wych. fiz. jest jeszcze „poezja", jest wyczyn, który może być pielęgnowany tylko w klubach sportowych. I tutaj należy się zdecydować. **Albo wydać ostateczny wyrok potępienia sportu, jako coś czego się nie chce mieć, albo jeśli się ten sport chce mieć. to trzeba sobie zdać sprawę z tego, że poezji nie wytworzą analfabeci.**

Obracając się ciągle w tem błędnem kole, wytworzył się stan wzajemnego wyczekiwania. I tak: sportowcy powiadają: jeśli młodzież nie zasili szeregów klubowych—nie podniesie się ich poziom. Władze szkolne zaś stoją na stanowisku: nie dawać młodzieży klubom, ponieważ poziom moralny i kulturalny ich jest niski. Zarzucają, że młodzież w klubach sportowych uczy się brutalności, a zdają się nie widzieć choćby tego, jak biją się uczniowie na pauzach i w klasach pięściami, w tych właśnie szkołach. Różnica zaś zasadnicza tkwi w tem, czy terenem takich rozpraw jest boisko czy teren szkolny.

Nikt nie przeczy temu, że i w klubach sportowych brak jest czasem nawet elementów ideowych, jednakowoż jest faktem dowiedzionym, że kilka inteligentnych i kulturalnych jedynostek, znajdujących się w środowisku ludzi stojących na niższym poziomie czy umysłowym czy moralnym, działa na większość w dodatnim kierunku. Dobry wpływ tych jedynostek będzie zawsze dominujący. Należy pamiętać **jak wielkie zasługi wychowawcze posiada taki klub, który w swym łonie przetwarza element wzięty z nizin społecznych i oddaje społeczeństwu jako obywatela z wyrobionym poczuciem odpowiedzialności i honoru**.

Obawy władz szkolnych, co do ujemnego oddziaływania klubów na młodzież, można bardzo łatwo usunąć i znaleźć wyjście z tej nietrudnej sytuacji. Należy wybrać w większych ośrodkach **kluby pracą sportową zasłużone i im powierzyć wychowanie młodzieży przy współpracy przydzielonych do tych klubów szkolnych wychowawców fizycznych**. W ten sposób zrzeszona młodzież pod względem moralnym stojąca wysoko—podwójną rolę będzie odgrywać; raz wychowawczo wpływem swoim na współtowarzyszów klubowych, wnosząc do nich element zdrowy moralnie—oraz zasilając kadry klubów, podniesie ich poziom, a przez to i poziom sportu.

Jeśli więc możemy skupić młodzież szkolną w poważnych i zasłużonych klubach, które dają należytą rękojmię odpowiedniego sportowego wychowania młodzieży — to należy jej i im to ułatwić, nie utrudniać.

Za cztery lata czeka nas znowu Olimpiada. — Wielu z naszych dotychczasowych olimpijczyków już na nią prawdopodobnie nie pojedzie. Najwyższy czas pomyśleć o nowych gwiazdach — któreby w kraju wschodzącego słońca mogły rozsławić imię Polski!

Najwyższy czas!

Alfred Wawrzecki

O kibicach słów kilkoro

I. „Dobry kibic podporą drużyny"

Jest rzeczą wiadomą, że boisko własne stanowi duży handicap dla drużyny. Znajomość terenu i przyzwyczajenie do nawierzchni odgrywają tu mniejszą rolę, gdy natomiast żywe otoczenie t. j. własna publiczność są czynnikiem dającym już z góry pewną przewagę drużynie gospodarzy.

Ten handicap nie jest dla wszystkich drużyn jednakowy. Bo i nie u wszystkich drużyn jednaka jest wrażliwość i równy stopień reakcji na to, co się wokół boiska dzieje, jak też — co najważniejsze — różny jest rodzaj widowni, nie jednaki temperament i wyrobienie publiczności, nie ta sama umiejętność „k i b i c o w a n i a".

Boć inny jest stopień temperamentu widowni śląskiej czy lwowskiej, inny warszawskiej lub poznańskiej. Sposoby natomiast reagowania na okoliczności grze towarzyszące są już mniej więcej jednakowe. Okrzyki, brawa, gwizdanie, bezlitośna krytyka aktorów spotkania, gorące dyskusje na widowni, a po meczu nieprzeparta — mniej lub więcej — chęć zbliżenia się do graczy lub sędziego, (niezawsze dla wyrażenia zachwytu i podzięki) oto objawy spotykane z małemi różnicami wszędzie.

W każdym bądź razie jest rzeczą stwierdzoną, że oddana i sympatyzująca z drużyną publiczność może być dla niej ważną podporą zwłaszcza, jeśli dostatecznie żywo i umiejętnie zaznaczyć potrafi swą obecność w odpowiednich momentach gry.

Gra w piłkę nożną wymaga od zawodników dużego wysiłku fizycznego i nerwowego i to przez długi stosunkowo czas, bo przez pełne 90 minut. Ma więc drużyna, jak i poszczególni zawodnicy różne w czasie gry okresy. Są więc chwile d o s k o n a ł e g o s a m o p o c z u c i a i wtedy odnosi się wrażenie, że to walczy nie zespół żywych organizmów ludzkich, ale jakaś maszyna, która jest zdolna w jednakim tempie i z tą samą siłą działać od pierwszej do ostatniej chwili. Ale bywają c h w i l e z a ł a m a n i a, przychodzą okresy słabości, rodzi się brak zaufania we własne siły, zanika wiara w możliwość poprawienia wyniku. Różne się na to składają czynniki: wyczerpanie fizyczne, chwilowa kontuzja, depresja spowodowana sukcesem przeciwnika, drobne nieporozumienia wśród zawodników i t. p. I w takich właśnie okolicznościach bardzo wiele zdziałać może „d o b r y k i b i c". Ale właściwa rola jego zaczyna się znacznie wcześniej. Moim zdaniem „kibic" zwłaszcza taki, który ma styczność z graczami poza boiskiem w ich prywatnym życiu może być bardzo wiele przydatnym tak dla drużyny, jak i dla jej kierownictwa, ale też może niekorzystnie oddziaływać na zawodnika, a kierownictwu utrudniać pracę.

Ale o tej roli kibica będę chciał pomówić innym razem, dzisiaj pragnę tylko naświetlić rolę jego n a b o i s k u s p o r t o w y m w czasie zawodów.

Już więc wbiegającą na boisku własną drużynę powitać winny możliwie najgorętsze oklaski i okrzyki, świadomość bowiem obecności na boisku dużej ilości sympatyków podnosi w drużynie ducha bojowego, a z drugiej strony powitanie to jest niejako gromadnym hasłem i wspólnym zawołaniem kibiców, jest pierwszą próbą i sprawdzia-

nem ich sił. Ten pierwszy akt żywej sympatji ma zwłaszcza ogromne znaczenie, gdy drużyna występuje na obcym boisku. Stwarza jej to na wstępie pozory **w ł a s n e g o** terenu.

A w czasie trwania zawodów?

Publiczność, szczególnie ta nasza publiczność „Cracovii" jakże jest skora aplaudować drużynę i jak to głośno czyni, kiedy Cracovia ma przewagę nad przeciwnikiem, kiedy mu strzela znaczną ilość goli, jak „Ruchowi" R.K.S-owi czy „Rapidowi". Ale niech tylko w drużynie się nie kleji, niech przeciwnik panuje chwilowo nad sytuacją, lub też gdy zdobędzie przewagę bramkową, to wtedy ma się wrażenie, że nasi „kibice" gdzieś się pod ziemię zapadli, że garstka ich jeno została wstydliwa, a wielu w lot barwy klubowe zmieniło, bo potępia lub nawet wyśmiewa własną drużynę. A nieraz — co z przykrością podnieść i napiętnować należy — padają w stronę graczy wysoce obraźliwe, często niecenzuralne nawet zwroty. Duża część „kibiców" nie umie się krytycznie ustosunkować do tego, co się na boisku w ciągu gry dzieje. Bardzo znaczna część jest zbyt **e g o i s t y c z n i e** nastawiona. Kibic żąda by jego drużyna zawsze zwyciężała. Żąda tego częstokroć nie tyle z sympatji dla drużyny, ile dla zaspokojenia własnych, często nezupełnie uzasadnionych ambicyj sportowych, często dlatego, by mieć mocny argument w walce dyskusyjnej z „kibicem" przeciwnego obozu. I tu właśnie tkwi ten egoizm.

Rozsądny i nie zaślepiony fanatyzmem klubowym „kibic" zdaje sobie sprawę, że nie każdy mecz można wygrać. Umie ocenić wysiłek zawodników i w meczu przegranym, bo wie, że drużyna niezawsze może mieć „swój dzień" i że przeciwnik niezawsze jest do pokonania; wie, że każdy zawodnik musi przechodzić pewne wahania formy, — toteż chwilowej słabości jego nie będzie uważał za opieszałość, czy rozmyślną niechęć. Wyrobiony kibic wie, że o ile w chwilach przewagi własnej drużyny aplaus jest **p o t r z e b n y**, bo podnieca zawodników do większych jeszcze wyczynów, to o tyle w chwilach załamywania się jest on **k o n i e c z n y m**, by nie dać popaść drużynie w stan rezygnacji, czy psychicznego załamania, by nie dać odczuć zawodnikom, że i publiczność ich własną ogarnęło zwątpienie. Takie wytrwałe podnoszenie na duchu drużyny załamującej się zdziała napewno swoje i ocknie się ona i skrzepi do dalszego wysiłku. Najważniejszą jest przeto pomoc kibiców w chwilach niepowodzenia, zwłaszcza w okresie po utracie bramki, kiedy to samopoczucie drużyny staje się gorsze.

Można słusznie zauważyć, że i „kibic" ulega tej samej depresji, ale przecież daleko łatwiej jest opanować się wypoczętemu, orzeźwiającemu się w czasie meczu oranżadą czy słodyczami „kibicowi" aniżeli wyczerpanemu fizycznie, spragnionemu, a częstokroć i cierpiącemu spowodu kontuzji zawodnikowi! Kibic więc dobry musi na posterunku w każdej okoliczności i zawsze winien się zdobyć na przychylne i serdeczne odnoszenie się do własnej drużyny. Wyśmiewanie zawodnika czy obdarzanie go lekceważącym epitetem, lub nierozsądne żądania, by opuścił boisko nigdy nie odniesie korzystnego rezultatu, a taka nieopatrzna działalność kibiców, jeśli ma miejsce na obcym boisku zasługuje na jaknajbardziej stanowcze napiętnowanie.

Bądźmyż więc sprawiedliwymi, opanowanymi i w każdej okoliczności życzliwymi dla własnej drużyny „kibicami".

Że naszym chłopcom tego potrzeba i że oceniają to należycie, wiem dobrze z rozmów z nimi. Nieraz powiadali: „O — jak mecz wygrywamy to z boiska do szatni trudno się dostać, a w szatni ruszyć się nie można, tylu kibiców nas adoruje.... a jak przegramy, lub coś gorzej poszło, to nikt się z kibiców nie zjawia". Jest tylko jeden od lat nam wierny przyjaciel, co w każdym wypadku o nas tam pamięta, a na pociechę zawsze dla „chłopoczków" ciepłe słowo znajdzie. Znamy go wszyscy, lubimy i szanujemy.

Na zakończenie chciałem podnieść jeszcze, że ku wielkiemu całej drużyny zadowoleniu, mieliśmy możność stwierdzić, jak dobrą była pomoc naszych kibiców na obcym terenie w Częstochowie i w Chorzowie. I chcemy wyrazić nadzieję, że w tym kierunku będzie coraz lepiej, bo **lepiej** zawsze być może, **gorzej** zaś być nie powinno, bo „Cracovię" i jej sympatyków wiąże wspólne umiłowanie tego samego pięknego sportu i przywiązanie do tych samych, drogich nam barw biało-czerwonych, którym chwały przysporzyć wszyscy jednako pragniemy.—

Wiadomości z naszych Sekcyj:

Alfred Wawrzecki

Nasi piłkarze

Po uciążliwych i wyczerpujących nerwowo rozgrywkach w „A" klasie krakowskiej, oraz eliminacyjnych rozgrywkach międzygrupowych, w których to zajęliśmy pierwsze miejsce z utratą jednego tylko punktu, przy stosunku bramkowym 36:1, rozpoczęliśmy 20 września rozgrywki finałowe.

Nasi przeciwnicy w finale, to poważne i przedewszytskim bardzo twarde zespoły. — Kilkakrotny pretendent do Ligi A. K. S., drużyna o dużych umiejętnościach technicznych, najlepszy napewno po Ruchu zespół śląski; Brygada Częstochowska, ciesząca się opinją drużyny nie dopokonania u siebie, mająca za sobą zwycięstwo nad Ruchem, Garbarnią i remis z Cracovią, oraz „Smigły" doskonale fizycznie się prezentujący i bardzo groźny na własnym terenie przeciwnik, — Pierwsze nasze finałowe spotkanie było ze Smigłym w Wilnie. Zjechaliśmy tam osłabieni brakiem kontuzjonowanego Kossoka i bez niemogącego uzyskać urlopu Lasoty, oraz bez Szeligi. Nadomiar złego odnowiła się w drodze dawna kontuzja nogi Dończowi, — tak, że telegraficznie musieliśmy żądać przysłania innego obrońcy.

Ponieważ wykluczony był przyjazd Lasoty, — przybyć mógł przeto tylko rezerwowy obrońca Stanek. — Nie na tem koniec naszego pecha. Zaraz bowiem w 3 ciej minucie gry zostaje kontuzjonowany Stępień, — (jak się później okazało doznał pęknięcia kości i do tej pory przebywa w szpitalu) — statystował więc tylko na skrzydle, dzięki naprawdę żołnierskiej twardości. — Po kilkunastu minutach gry gorszy jeszcze wypadek, bo złamanie nogi spotyka obrońcę Stanka! I naprawdę bohaterstwem nazwać można, że gracz ten jeszcze przez parę minut po wypadku stał na pozycji i dopiero widząc beznadziejność swej sytuacji, kazał się znieść z boiska. Tak więc graliśmy w dziewiątkę, a nawet przez pewien czas po kontuzji Góry w ósemkę. W takich więc warunkach osiągnięty wynik remisowy uważam za sukces, a dzielna postawa zdekompletowanej drużyny, z bohaterem tego spotkania Pająkiem na czele, zasługuje na pełną pochwałę!

Do drugiego spotkania z A. K. Sem w Krakowie zmuszeni byliśmy wystąpić bez Stępienia i Dońca, jak zresztą i w następnych zawodach do dnia dzisiejszego. — Mimo znacznej przewagi w polu, nie zdołaliśmy, dzięki niefortunnej grze napadu uzyskać zwycięstwa nad A. K. Sem, wynosząc z tego spotkania tylko jeden punkt.

Swiadomi znaczenia dalszych rozgrywek przygotowywaliśmy się poważnie do nich, nie zaniedbując nawet zorganizowania wycieczek naszych „kibiców" na obcy teren. Mecz z Brygadą w Częstochowie wygraliśmy 2:0, a na-

stępny z A. K. Sem w Chorzowie, po dramatycznym przebiegu 3:2.

Obecnie po czterech grach zajmujemy w tabeli pierwsze miejsce ze stosunkiem punktowym 6:2 i 6:3 bramkowym. Ambicją drużyny, jest oba te stosunki jeszcze wydatniej poprawić i do końca sezonu nie przegrać żadnego spotkania. — Zaiste byłby to piękny i nader miły wyczyn!

Wac.

Pechowy maraton Fiałki

Kazimierz Fiałka, jeden z najstarszych zawodników sekcji lekkoatletycznej Cracovii, który zupełnie niespodziewanie dla niewtajemniczonych, bo w przeciągu 2 tygodni, zaawansował na członka lekkoatletycznej drużyny Olimpijskiej, nie miał szczęścia na Olimpiadzie. Bo tylko brakiem szczęścia jest zerwanie ścięgna w nodze w momencie decydującym w czasie biegu, gdy cały organizm jest świeży i zdolny do walki a zawodnik jest w takiej formie w jakiej był Fiałka. Że Fiałka był w formie, o tem wszyscy wiedzieli. Pobicie starych rekordów Polski w biegach: godzinnym i na 20 km. już świadczyło o jego możliwościach w maratonie. Nadzwyczajne tempo i świeżość w czasie treningów w Berlinie (na 20 km. zostawiał Gancarza 4-5 km. za sobą), zapowiadało, że Fiałka musi zająć jedno z pierwszych miejsc wśród elity maratończyków, co z resztą podkreślały pisma sportowe włoskie i niemieckie, mające dokładne wiadomości z trenigów Fiałki i in. — Stało się inaczej. Nie można za to winić nikogo.

Sam Fiałka opowiada krótko w ten sposób o swym nieszczęśliwym biegu. „Na starcie czułem się doskonale i nic w początkach biegu nie zapowiadało katastrofy. Biegłem w grupie czołowej na 6-tym miejscu złożonej początkowo z 10-ciu, a potem po kilku km. z 7-miu zawodników. Tempo mi odpowiadało i byłem dobrej myśli. Pierwszy raz poczułem lekki ból w pięcie na 9-tym kilometrze ale myślałem, że to chwilowy i przejdzie i nawet przyspieszyłem tempa. Nagle po 14 km. biegu bardzo silny ból pięty i ścięgna unieruchomił mnie, tak że tylko siłą powstrzymywałem się aby nie zemdleć. Musiałem stanąć i w tedy dopiero uświadomiłem sobie, że biegu nie ukończę. pomimo, że byłem zupełnie świeży i niezmęczony. Łzy żalu napłynęły mi do oczu, gdy widziałem, jak mijali mnie zawodnicy, których zostawiłem daleko w tyle Gdy po kilku minutach doszedł mnie Gancarz, próbowałem zachęcony przez niego, biedz dalej ale napróżno gdyż ciągły i silny ból nogi nie pozwolił mi na to. Musiałem wsiąść do karetki".

Oto krótka historja biegu i zawiedzionych nadzieji zawodnika który pilnie trenuje, solidnie się prowadzi, jest w swej najlepszej życiowej formie, a tylko przez fatalny pech nie może urzeczywistnić swych marzeń.

Z Sekcji Pływackiej

Dzięki otrzymaniu znacznej subwencji, podjęła Sekcja Pływacka z dniem 1 października b. r. treningi w basenie zimowym Y. M. C. A.

Narazie rozpoczęli trening najlepsi zawodnicy Sekcji, a od 1 listopada Zarząd podejmuje intenzywne szkolenie młodzieży która ostatnio tłumnie zglasza się do sekcji.

Z końcem miesiąca zawodnicy nasi wezmą udział w zawodach urządzonych przez Y M. C. A. — w ramach których odbędzie się ciekawy mecz piłki wodnej Cracovia — Y. M. C. A. Drużyna Cracovii wystąpi w pełnym składzie — gdyż jej najlepsi gracze Rouppert, Grubental i Meglicz powrócili już na stałe do Krakowa, i rozpoczęli regularny trening. —

Drużyna pań Cracovii — doznała poważnego osłabienia przez wyjazd Lubelskiej — mistrzyni i rekordzistki okręgu w stylu dowolnym — która opuściła Kraków — przenosząc się na stałe do Nowogródka. —

Rtm Grudniewicz Kazimierz

Biały sport o sobie...

Sekcja Tenisowa liczy w r. 1936 50-ciu członków podzielonych na dwie klasy. Do klasy I-szej Panów należą zawodnicy czołowi w liczbie 6-ciu, do klasy I-szej Pań zawodniczki w liczbie 3. Reszta członków stanowi rezerwę i zaliczona jest do klasy II-giej Pań i Panów.

Sekcja Tenisowa została zakwalifikowana w r. 1936 do t. zw. ekstraklasy tenisowej, którą stanowi 8 klubów tennisowych w Polsce na wzór Ligi w sporcie piłkarskim. Kluby te rozgrywają między sobą spotkanie o mistrzostwo Polski w tennisie systemem eliminacyjnym. Sekcja Tennisowa Cracovii po pokonaniu Krakowskiego AZS-u w stosunku 4:3 przeszła do pół finału wspomnianych rozgrywek i spotkać się miała skolei z Lwowskim Klubem Lawn-Tennisowym. Kilkakrotne starania w Zarządzie P. Z. L. T. o wyznaczenie Krakowa jako miejsce rozgrywki półfinałowej — które to starania podyktowane były tak względami na propagandę sportu tennisowego w Krakowie, jak i trudnościami finansowymi n/Sekcji, — nie odniosły żadnego skutku i ostatecznie zadecydowano, że spotkanie ma się odbyć we Lwowie. Wobec tego Sekcja Tennisowa Cracovii zrezygnowała z tego spotkania.

Poza tem Sekcja rozegrała spotkanie z Krakowskim AZS-m o mistrzostwo Okręgu Krakowskiego wygrywając to spotkanie w stosunku 9:5. Następna skolei rozgrywka z Krakowskim Klubem Tennisowym nie doszła do skutku, gdyż Klub ten — będąc gospodarzem — ze spotkania zrezygnował, oddając w ten sposób mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w ręce Cracovii.

W marcu b. r. odbyły się w Pionkach dwudniowe towarzyskie zawody między n/Sekcją, a Sekcją Tennisową Klubu Państwowych Zakładów Wojskowych. Wszystkie gry roztrzygnęła Cracovia na swoją korzyść.

Pozatem kilku czołowych zawodników Sekcji brało udział w reprezentacji Okręgu Krakowskiego przeciw reprezentacji Okręgu Sląskiego oraz w turniejach w Bielsku, Cieszynie, Lublinie i Andrychowie — uzyskując wszędzie dobre wyniki. W indywidualnych zawodach o mistrzostwo Krakowa zawodnicy Sekcji Cracovii zajęli pierwsze miejsca w grze mieszanej, w grze podwójnej Panów i w grze pojedyńczej juniorów.

W pierwszych dniach czerwca b. r. urządziła Sekcja turniej o mistrzostwo Małopolski przy licznym udziale zawodników z całej Polski przyczym podkreślić należy udział wtym turnieju czołowych zawodników Polski, jak Tarłowskiego i Wittmana. Niestety ciągła niepogoda uniemożliwiła doprowadzenie wszystkich gier do finału, tak że tylko finał gry pojedyńczej Panów został doprowadzony do końca. Mistrzostwo Małopolski zdobył Tarłowski.

Kryzys gospodarczy wywołał może najbardziej ujemne następstwa w sporcie tennisowym, jako stosunkowo najdroższym. Wielu tennisistów wycofało

się z tego sportu przechodząc na inny, zwłaszcza kajakowy, napływ zaś nowych, młodych sił jest bardzo skąpy. Drugą bardzo ważną przeszkodą hamującą rozwój sportu tennisowego jest zakaz należenia młodzieży szkolnej do Klubów Tennisowych.

Sekcja Tennisowa rządzi się od wielu lat autonomicznie pod względem finansowym. W roku ubiegłym wybudowała nową szatnię dla swoich członków. Inwestycja ta, przekraczająca znacznie możliwości finansowe Sekcji w ciągu jednego roku, spowodowała w roku bieżącym pewne trudności finansowe, wywierające również ujemny wpływ na stronę sportową Sekcji.

Zygmunt Szembek

Nasi hokeiści przed sezonem

Jeden z najpoważniejszych dziennikarzy sportowych w Polsce Jan Erdman pisał po sukcesach Cracovii w Berlinie w marcu 1935 roku w ten sposób:

Na marginesie tego sprawozdania chcemy podkreślić rzecz dla nas oczywistą, którą stwierdziliśmy już po turnieju lwowskim o mistrzostwo Polski.

Cracovia, pomimo zajęcia trzeciego miejsca w mistrzostwach, pozostała naszą najlepszą drużyną klubową. Należy ona do osób „z innej sfery", w której żyłach płynie krew szlachetniejsza, krew bardziej błękitna, niż u wszystkich pozostałych drużyn polskich.

Bo też drużyna hokejowa Cracovii reprezentuje najwyższy poziom sportowy w klasie ogólnopolskiej spośród wszystkich dziedzin sportu, jakie są uprawiane w naszym klubie. W parze z poziomem sportowym idzie i poziom intelektualny jej graczy, którzy pojawieniem swym we wszystkich obcych ośrodkach budzą entuzjazm dla swej gry i poważanie dla swego zachowania się. Nic więc dziwnego, że w takim towarzystwie panuje niespotykana gdzieindziej harmonja, prawdziwa przyjaźń i duch sportowy.

Dzięki tym właśnie walorom hokeiści Cracovii zdołali sobie zaskarbić w krótkim stosunkowo czasie ogólną sympatję w Polsce tak wśród czynnych sportowców, zgłaszających się rokrocznie w jej szeregi, a przedewszystkiem jej obecnych graczy, którzy przenosząc się zawodowo nawet daleko z Krakowa nie rzucają ulubionych barw klubowych jak i wśród darzącej ją kolosalnym poparciem moralnym publiczności. To jest też przyczyną i podstawą jej dotychczasowych sukcesów.

Boć przecież oficjalnie Cracovia zajmuje trzecie miejsce w Polsce na podstawie ostatnich mistrzostw Polski, rozegranych przedostatniego sezonu we Lwowie. Ale faktycznie posiada w swym gronie prawie najlepsze jednostki, jest drużyną najpiękniej i najlepiej grającą. Udowodniły to jej wyniki w spotkaniach międzynarodowych. Przypomnę zwycięstwa Cracovii nad: Reprezentacją Rumunii 5:1, Troppauer E. V. 3:1, Währing (Wien) 4:0, Reprezentacją Bytomia 5:0, trzechkrotne pobicie Wiener E. V. 3:2, 2:1, 3:0, Reprezentacji Berlina 1:0 i wynik nierozstrzygnięty 1:1 z Reprezentacją Niemiec w Berlinie. Takimi wynikami nie może się poszczycić żadna inna drużyna polska

Drużyna nasza w nadchodzącym sezonie będzie rozporządzała 12 graczami w I. drużynie. I mimo utraty nieodżałowanej pamięci Kamińskiego będzie może silniejsza niż dotychczas. I tak ujrzymy w bramce Maciejkę który już dorównuje reprezentacyjnym bramkarzom Polski, na obronie stanie na stałe Czarnik z Trytką, Atak, ta najlepsza część naszej drużyny nadaje ton jej grze. Pierwszy nasz atak to olimpijski atak Polski. Na nasze stosunki tak jak potrafi zagrać Kowalski z Wołkowskim i Marchewczykiem żaden atak polski zagrać nie potrafi. Wszyscy trzej odznaczają się doskonałą techniką jazdy i prowadzenia krążka, szybkością i zwinnością, pomysłowością prowadzenia ataków i dobrym strzałem. Każdy z nich reprezentuje inną indywidualność, Kowalski - bojowość Wołkowski — drybling, Marchewczyk —strzał, a wszyscy trzej razem świetnie się uzupełniają. Na tle ich gry, stanowiącej najwyższy poziom, cała reszta drużyny musi wypaść blado. A jednak druga linia ataku, grająca ostatnio w składzie Toni, Michalik, Gorlicki spisywała się coraz lepiej. Do linii tej dochodzi jeszcze Balcer, Censor, Keller i Stachura.

Daleki jestem twierdzić, że drużyna nasza jest skończenie doskonałą, lub nie do pobicia. I ona ma wady. Jak wszystkie drużyny Cracovii jest kapryśna, o słabych nerwach, łatwo załamująca się, brak jej tej koniecznej trwałości i żelaznej energii, bo gra jej oparta jest mimo świetnych warunków fizycznych nie na sile, ale na technice. I w tym kierunku właśnie musi ona przedewszystkiem popracować, a kiedy to uzyska zdobędzie jeszcze wyższy poziom i dalsze sukcesy.

Starania Sekcji Hokejowej aby nasza drużyna została dopuszczoną do najpoważniejszej konkurencji hokejowej w Europie, jaką jest turniej najlepszych drużyn europejskich zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem,

W sezonie 1936/37 w pucharze Europy weźmie udział 10 czołowych drużyn klubowych z 7 państw (z wyłączeniem drużyn francuskich i angielskich, grających w składach prawie amerykańskich): Austrii, Czechosłowacji Niemiec, Polski, Rumunii, Węgier, i Włoch.

Uczestnicy mają zostać podzieleni na dwie grupy. I. Grupa: L. T. C. Praga, B. S. C. Berlin, Cracovia, E. K. E. (Engelman) Wiedeń. H. C. Milano II. Grupa: Rapid Praga, Telephon Club Bukareszt. B. K. E. Budapeszt, Diavoli Rossoneri, W. E. V. Wiedeń.

W grupach gra każda drużyna z każdą mecz i rewanż u siebie i u przeciwnika. A we finale spotkają się jedynie zwycięscy obydwu grup w walce o puchar Europy.

Drużyna Cracovii, która od lat swoją usilną własną pracą w bardzo ciężkich warunkach wybijała się na czołowe miejsce w Polsce i ma za sobą już sukcesy na terenie międzynarodowym zbiera dzisiaj tego owoce. Dowodem tego właśnie dopuszczenie jej do elity drużyn europejskich. Drużyna hokejowa Cracovii bowiem zajmuje na terenie Krakowa czołowe stanowisko, gdyż jako jedyny zespół spośród wszystkich dziedzin sportu najbardziej zbliża się do najlepszej klasy europejskiej.

Ale czekać ją też będzie ciężkie zadanie przed jakim nie znalazł się jeszcze hokej polski. Cracovia walczyć bowiem będzie z wielokrotnymi mistrzami czterech państw, które w ostatnich latach stale zajmują czołowe i daleko przed Polską miejsca w mistrzostwach świata. W takiej konkurencii szans nie ma żadnych. Każda nie kompromitująca porażka będzie już sukcesem. Ale pewni być możemy, że drużyna będzie odpowiednio przygotowana i walczyć będzie ambitnie. A przegrana z silniejszym prowadzi do sukcesu w myśl zasady: „Kto chce zwyciężać, musi być bitym".

ś. † p

Zygmunt Kamiński

Drużyna nasza hokejowa poniosła bolesną stratę. Dnia 28 września zginął tragiczną śmiercią w zakładach przemysłowych swego ojca w Gorlicach Zygmunt KAMIŃSKI, czołowy nasz hokeista, grywający stale na prawym skrzydle w drugim ataku I. drużyny pod pseudonimem Gorlicki,

Karierę hokejową rozpoczął w studenckiej drużynie w Gorlicach, skąd pochodził. W czasie swego jednorocznego pobytu w Katowicach wstąpił do Sląskiego Klubu Hokejowego, stając się najlepszym graczem i zdobywając puchar za największąilość bramek strzelonych w sezonie 1933/34.

Wstępując na wyższa Szkołę Techniczną w Krakowie przeniósł się do Cracovii, gdzie stał się od pierwszego meczu członkiem I. drużyny, stanowiącym poważne wzmocnienie drugiego ataku na prawym skrzydle. Najlepszy swój okres miał w przedostatnim sezonie, podczas ostatnich mistrzostw Polski we Lwowie i podczas naszego pamiętnego pobytu w Berlinie, gdzie strzelił dla nas wyrównującą bramkę Reprezentacji Niemiec. W tym samym sezonie był podporą reprezentacji szkół średnich Krakowa,która zdobyła mistrzostwo Polski szkół średnich we Wilnie.

W Cracovii grał przez ostatnie dwa sezony prawie wszystkie mecze, będąc na jej każde zawołanie, zawsze dyscy-

plinowany, sportowo wyrobiony, ambitny, o świetnych warunkach fizycznych, rokował najlepsze nadzieje na przyszłość. Najlepszym tego dowodem, że przebywając na własny koszt na zeszłorocznym obozie przedolimpijskim w Katowicach został dopuszczonym do wspólnych treningów grupy olimpijskiej i rozegrał kilką meczy w drużynach przygotowawczych.

W Cracovii rozegrał 21 meczy, to jest tyle, wiele liczył lat, gdy zginął znacznie przedwcześnie w 21, roku życia, mogąc być podporą swych rodziców i chwałą sportu polskiego,

Cześć jego pamięci!

Bolesław Pągowski

Sekcja narciarska mówi...

Trzy lata temu miało miejsce założenie sekcji. Zebrano kilku członków uprawiających wtedy inne sporty w klubie, a entuzjastów narciarstwa-dopełniono formalności zgłoszenia do Polskiego Związku Narciarskiego, i powiedziano sobie o wspólnych wyjazdach na narty. Był to bardzo anemiczny ruch, ale już wtedy robiliśmy dobre wrażenie nienagannym poziomem jazdy głównie, dzięki należeniu w czasie tym-niemal całego trzeciego roku studjum wychowania fizycznego.

Pierwszy rok zamknęliśmy cyfrą 80-ciu członków, oraz pewnym dorobkiem materjalnym, byliśmy więc już w tedy jedną z najsilniejszych sekcji klubu, no i przedewszystkiem sekcją, która szła i do dziś dnia idzie o własnych siłach.

W krótce zaczęliśmy silnie oddziaływać na zewnątrz. Każdy członek uważał za swój obowiązek sprowadzić do klubu swoich znajomych, a dobrą markę i popularność zaczęły nam szerzyć wzorowo zorganizowane kursy, jak w Krynicy, Siankach i Zakopanym wycieczki na których panował prawdziwie koleżański nastrój, a przedewszystkiem zapał w pracy wynikający z umiłowania pięknego sportu Zaczęto o nas mówić w mieście, stare kluby narciarskie widząc pustoszejące swoje szeregi poczęły wspominać o konkurencji„. Było u nas jednym słowem coraz lepiej, panował szczery i miły nastrój, a dzięki ofiarności honorowego prezesa klubu dyr. Mieczysława Dobiji, posiadaliśmy piękny lokal klubowy. Rok ten zamknęliśmy cyfrą 154 członków.

Dzisiaj mamy za sobą już trzeci rok istnienia. Ilość członków wzrosła do 207, a posiadamy również silne postawy materjalne nie licząc poważnego majątku nieruchomego, jednym słowem stanęliśmy w rzędzie najliczniejszych klubów narciarskich w Polsce.

Powiecie nam teraz. "A gdzie są wasze sukcesy sportowe"? Prawdą jest nie zdobywamy rekordów, ale i tak do nas przychodzą wszyscy, którzy w sporcie zawodniczym powiedzieli wiele.

Wieczór (przy końcu tygodnia) widzi nas razem w wagonie kolejowym; jest świetny back pierwszej drużyny, który nie tak dawno na piersiach tarczę z orłem białym nosił, jest i ten bramkarz niezapomniany, co wytłukł kości po stadjonach połowy Europy, jest lekkoatleta i hokeista który rok temu jeszcze odnosił sukcesy u stóp masztu z kołami olimpijskimi. I wy zapaleni sportowcy z boiska, i wy entuzjaści z widowni przyjdziecie do nas, A zwłaszcza, wy tysiące z widowni! Spróbujcie wreszcie, to jest sport dla was a przekonacie się ile radości i emocji, ile przedewszystkiem zdrowia, kryje w sobie każdy wyjazd w skrzący i pełen piękna i groźby, biały, inny świat!

Tabela gier o wejście do Ligi przedstawia się obecnie nast:

nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
Cracovia	4	6	6:3
Amatorski K.S.	4	5	12:5
WKS Smigły	4	3	4:8
Brygada	4	2	2:8

Do rozegrania pozostały jeszcze zawody o wejście do Ligi: w dniu 25 b.m. W. K. S. Smigły (Wilno) — Cracovia w Krakowie A.K.S. — Brygada w Częstochowie i w dniu 1 listopada b m. Brygada — Cracovia w Krakowie. A.K.S. — Smigły w Wilnie.

TABELA LIGOWA,

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
Ruch	16	24:8	40:28
Garbarnia	16	19:13	28:23
Warszawianka	16	19:13	26:24
Wisła	16	18:14	24:21
Warta	16	17:15	39:30
Pogoń	16	17:15	33:27
Ł. K. S.	16	17:15	23:28
Sląsk	16	11:21	21;35
Dąb	16	10:22	24:42
Legia	16	8:24	21:40

Kronika

Zawodnicy sekcji lekkoatletycznej ze zdziwieniem i wielkim smutkiem przyjęli wiadomość o zerwaniu kontraktu przez PZLA z wieloletnim i zasłużonym trenerem p. Cejzikiem, który szczególnie zawodników Cracovii otaczał wielką opieką i wielu z nich zawdzięcza tylko jemu swe najlepsze wyniki. Jak się dowiadujemy wszyscy zawodnicy mają w najbliższych dniach wysłać do PZLA zbiorową prośbę o pozostawienie nadal p. Cejzika na stanowisku trenera PZLA.

Sekcja tennisa stołowego została reaktywowaną w naszym klubie, a kierownictwo jej powierzono p Cyroniowi Teofilowi. Pozyskano do tejże Sekcji kilku wybitnych zawodników i prawdopodobnie w roku bieżącym uzyskają mistrzostwo klasy B. i prawo wejścia do A-klasy Okręgu Krakowskiego.

Dziwne relacje pewnych dzienników warszawskich z przebiegu zawodów „Cracovia"—A.K.S. w Chorzowie.

Jak różnobrzmiące nieraz są relacje z przebiegu zawodów, przykładem tego jest sprawozdanie z ostatnio rozegranego przez Cracovię spotkania z A, K. Sem w Chorzowie.

Gdy najpoważniejsze pisma sportowe przedstawiły przebieg tych zawodów mniej więcej rzetelnie, to w pewnych pismach codziennych-warszawskich ukazały się relacje, które wręcz mylnie informują swych czytelników, (nie chcemy tu przypisywać odnośnym sprawozdawcom złośliwości)

Oto w sprawozdaniu z drugiej połowy zawodów Cracovia A. K. S. czytamy: „Po przerwie obraz gry się zmienia. Pierwszą bramkę zdobywa dla Cracovii Malczyk, a pozostałe dwie padają ze strzałów samobójczych obrońców A,. K. Su Knasta i Stolarczyka".

Bez komentarzy!

Migawki z meczu „Cracovia-Brygada" w Częstochowie

SZELIGA zagrał z „Brygadą" swój najlepszy mecz w sezonie. Kondycyjnie i strzałowo był doskonale dysponowany, nadto wziął na siebie część kierownictwa atakiem, z czego wywiązał się doskonale,

PAWŁOWSKI przyczynił się w dużej mierze do utrzymania zwycięstwa swej drużyny, obronił bowiem w okresie przewagi „Brygady" w imponujący sposób niechybną bramkę, dostał też zato potężne brawa,

Również w beznadziejnej sytuacji, bo tuż z przed linji bramkowej uratował wykopem grożącą bramkę PAJĄK, Swą śmiałą i energiczną grą budził on zawsze respekt u przeciwników,

Imponujący przebój KORBASA i wspaniała bomba, której efektem była druga bramka dla „Cracovii" porwały widownię, która huraganowymi oklaskami dała wyraz swego zadowolenia i uznania.

ŽIŽKA jest w doskonałej formie: jego gra w Częstochowie stała na wysokim naprawdę poziomie,

Mgr. Lubowiecki Jakób poddał się ostatnio operacji kolana i spodziewamy się, że już w najbliższych tygodniach zasili drużynę piłki ręcznej.

W reprezentacyjnej drużynie Krakowie przeciw Śląskowi w zawodach w szczypiorniaka w dniu 18 b. m. w Katowicach brało udział 7 zawodników Cracovii, Jak wiadomo reprezentacja naszego miasta uzyskała zaszczytny wynik, ulegając Ślązakom w stosunku 3:2

Najbliższej niedzieli rozpoczynają się strzostwa Okręgu w siatkówce,

W dniu 17 b. m. otrzymał nasz Klub z Częstochowy bardzo miłą kartkę, która w całości cytujemy.

„W związku z wyjazdem Szanownych Panów do Chorzowa w dniu 18 b. m. na mecz z „Pieronami" o wejście do Ligi — życzymy K. S. Cracovii z całego serca dalszego zwycię-

stwa, a tym samem zapewnienia sobie pierwszego miejsca w bojach finałowych. Znając K. S. Cracovię ze strony jak najlepszej, jako drużynę o wysokich walorach sportowych — upoważnia nas do wyrażenia swych uczuć sympatii i życzeń dalszej owocnej pracy by w przyszłości reprezentowała prestige sportu w Grodzie Podwawelskim a znami utrzymywała dalszą łączność sportową.
Członkowie K. S. Brygady i jednocześnie sympatycy Cracovii" (następuje szereg podpisów)

Za tak serdeczne dowody uznania i sympatii składamy niniejszem miłym Częstochowianiom słowa szczerej podzięki.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Klubu p. Mecenasa Dra Kwiecińskiego Zdzisława przystąpiła Komisja statutowa do opracowania zmian statutu klubowego.

W ciągu miesiąca listopada br. zbudowaną będzie obok lodowiska w parku gier Cracovii trybunka kryta, co niewątpliwie zwiększy znacznie frekwencję na zawodach hokeiowych.

Dyrektor Roman Loteczko jedna z najwybitniejszych osobistości naszego narciarstwa, członek założyciel Polskiego Związku Narciarskiego, czwarty rok zrzędu obejmuje kierownictwo sekcji narciarskiej naszego klubu.

Wzorem roku ubiegłego sekcja narciarska rozpoczęła już dwumiesięczną zaprawę gimnastyczną dla swych członków. Ćwiczenia odbywają się na sali ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej dla panów w poniedziałki i piątki o godz. 18.30 dla pań we środy o tej samej godzinie.

Roczna wkładka do sekcji narciarskiej naszego klubu wynosi jedynie 2.50 zł. jest to jedna z najniższych opłat klubowych na terenie Krakowa.

Redakcja „Biuletynu" chętnie przyjmie artykuły i sprawozdania sportowe, które okażą się stosowne dla naszego wydawnictwa.

Redakcja „Biuletynu" składa niniejszym najserdeczniejsze podziękowania wszystkim członkom i sympatykom za nadsyłane dowody uznania i prosi skromnie o jak najszersze poparcie.

Równocześnie składamy serdeczne podziękowania dla p. Karola Kolomażnika, który swą bezinteresowną pracą przyczynił się znacznie do rozpoczęcia wydawnictwa Biuletynu.

Zawiadamiamy, że w miesiącach zimowych Biuletyn będzie nadal wychodził i nabywać go będzie można w kioskach.

W najbliższym numerze listopadowym ukaże się szereg **pierwszorzędnych artykułów oraz karykatury p. Antoniego Wasilewskiego.**

Prenumeratę składać można w lokalu Klubu przy ul. Wielopole 4 II. p. m. 9 codziennie od g. 5—7 wieczorem, ewentualnie przesłać przekazem pocztowym pod adresem:

K. S. Cracovia Władysław Zasadni

Redakcja biuletynu Kraków, ul. Wielopole 4 m. 6.

Wydawca: za Klub sportowy „Cracovia" W. Zasadni — Czcionkami W. Bełdowskiego — Redaktor odpowiedzialny Wł. Zasadni